Cena 10 gr

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK NARODOWY I KATOLICKI

Rok I | Niedziela, 22 listopada 1936 r. | Nr 25

WITOLD DROŻYŃSKI

KOLONIE

W dniach 21, 22 i 23 listopada Liga Morska i Kolonialna organizuje „Dni kolonialne". Idea zamorskiej ekspansji polskiej dzięki wytrwałej akcji L. M. i K. przenika do coraz szerszych warstw Narodu Polskiego.

W Genewie przedstawiciel Polski wygłosił obszerny referat, w którym tłumaczył, że Polska, jako kraj przeludniony i ubogi w kapitały, musi mieć swoje kolonie, do których mogłaby wysyłać nadmiar ludności.

Brak nam całego szeregu surowców, które musimy sprowadzać za drogie pieniądze z państw posiadających kolonie, brak nam rynków zbytu dla naszego eksportu.

Naturalny nasz przyrost ludnościowy wynosi 500 tysięcy rocznie, a więc za lat 15 posiadać będziemy przeszło 40 milionów ludzi. Przydałyby się więc nam kolonie.

Pomijamy narazie kwestię, w jaki sposób możemy uzyskać te kolonie czy też tereny emigracyjne, a zajmiemy się jedynie sprawą ewentualnej emigracji.

Dotychczas emigrował z Polski chłop i robotnik polski, który po pewnym czasie, przebywając na obczyźnie wśród obcych mu duchem i mową elementów, wynarodawiał się dość szybko. Z kraju nie emigrowali, a przynajmniej emigrowali w znikomym procencie, żydzi.

Emigracja taka jest szkodliwa dla Narodu. Musimy sobie dobrze uprzytomnić, że jeżeli jest nam ciasno, a nawet za ciasno w kraju, to właśnie jest nas za dużo o cztery miliony „synów Izraela", o tych wszystkich handlarzy żywym towarem, oszustów, fałszerzy monet i agitatorów komunistycznych. Ci właśnie „obywatele lojalni" powinni przede wszystkim emigrować z Polski. Później dopiero, gdy już ani jeden przybłęda żydowski nie będzie zajmował miejsca Polakowi, gdy zostaną osuszone i skolonizowane wszystkie nieużytki, gdy zostanie odpowiednio uprzemysłowiony kraj, można będzie zezwolić na emigrację z kraju nadmiaru polskiej ludności do kolonii zarządzanych przez Polskę. Zezwalanie na emigrację z kraju chłopów i robotników polskich po to, by ich miejsca zajęli kombinatorzy żydowscy jest zbrodnią wobec Narodu.

„Za burtę!"

„Bunt Młodych" nawołując do zerwania z biernością wobec niebezpieczeństwa komunistycznego kreśli m. i. takie uwagi:

„Walki w Hiszpanii przyśpieszyły nieuchronny podział Europy na dwa wrogie obozy, gotujące się do ostatecznej walki. Przestańmy klajstrować, zaklamywać frazesami o neutralności, mydlić sobie oczy. Europa gotuje się do ostatecznej rozprawy z bolszewizmem. Polska pogrążona w bierności i marazmie udaje, że tego nie widzi.

Jeżeli do jednego z obozów należy cała Rosja, do drugiego całe Niemcy, to w innych krajach linia graniczna przechodzi poprzez żywy organizm państwowy. Zasiekami i krwią znaczona w Hiszpanii, wyraźna we Francji, u nas linia ta jest słabo zarysowana. Ale jest, żyje, przesuwa się. Przesuwa się zaś na korzyść bolszewizmu, na korzyść imperializmu moskiewskiego, na niekorzyść polskiej Racji Stanu.

Przesuwa się i trwa w półukryciu dzięki niezwykle zręcznej taktyce. Potrafi ukryć się pod najwyższym protektoratem Marszałka Polski (PAL). Nie gardzi podskakiwaniem przed każdorazowym premierem (Rzymowski). Podrywa autorytet militaryzmu (Zegadłowicz, Wiadomości Literackie). Szerzy kult dla Moskwy w niższych szkołach (ZNP, Płomyk), gdy młodzież polska zmiotła ją z terenu uniwersytetu".

Po stwierdzeniu, że w ostatnich czasach defetyzm i komunizm poczynił w Polsce znaczne postępy, „Bunt Młodych" pisze:

„Za burtę z demoralizacją naszego życia literackiego. Rozpędzić jaczejkę w PAL!

Za burtę z dygnitarzami szkolnymi, popierającymi i tolerującymi komunizm w szkołach, mimo numeru 25-go „Płomyka"!

Z dygnitarzami drukującymi oficjalne exposé w piśmie redagowanym przez Rzymowskiego, za burtę!

Za burtę z generałami biorącymi pensje wielotysięczne za „kontrolę" przemysłu. Z dygnitarzami od kartelów, za burtę!"

KAJETAN H. STOLARYSKI

Nadciąga burza...

Zawołały nas noce gwiaździste,
polskie noce, pachnące ziemią —
wiatry, lecące ze świstem,
i dni, podobne płomieniom!

Zbudziła nas wiosna, co idzie,
krzyk radości w wiosennym chrzęście,
radość nagła co nas nawiedza
i — jak piorun — bijące szczęście.

Obudził nas krzyk, lecący
z wielkim szumem po polskich ziemiach
okrzyk ust młodych, gorących —
i zew polskiego sumienia.

W kuźniach, fabrykach, w warsztatach
już padło słowo i zew —
na wsiach cichych, zapadłych, po chatach
polska przemówiła krew.

Głosy idą daleko — szeroko —
Słucham w ciszy — sercem wsłuchany —
Okrzyk pada, a echa się wloką:
MŁODZI CZUWAJCIE! — CZUWAMY!

Zapalono już wici po wzgórzach,
padły hasła i nic nie pomoże,
nadciąga, nadciąga już burza —
pobłogosław tej burzy — Boże!

Niech idą na złamanie karku!

W poniedziałek żydzi zorganizowani w „Froncie młodzieży żydowskiej" wyruszyli w podróż do Palestyny. Kilkuset młodych „gerojów" zebrało się na ostatnim przystanku tramwajowym linii „19", gdzie ustawionemu w szyku bojowym „batalionowi" wręczył biało-niebieski sztandar syjonistyczny „komendant" adw. Ryppel, po czym złożono ślubowanie następującej treści:

„— Ślubujemy, że powracamy do Syjonu, do Erec Izrael (ziemi żydowskiej) i nic nas nie może powstrzymać na tej drodze".

Na sztandarze srożyły się dwa lwy — emblematy pokolenia Judy.

Pierwszym etapem „marszu" miała być Góra Kalwaria, gdzie „batalion" pobłogosławić miał cadyk Alter. W Górze Kalwarii do „batalionu" warszawskiego dołączyć się miały inne grupy żydów z różnych okolic Polski.

Ogółem miało wymaszerować do Palestyny około 5000 żydów.

„Batalion" warszawski był świetnie wyekwipowany. Żydzi posiadali jednolite mundury bronzowe, kuchnie polowe i kolumny sanitarne.

Dzielne, opanowane wojennym duchem kolumny przemaszerowały zaledwie parę kilometrów i przed Pyrami zostały zatrzymane przez policję. Po aresztowaniu kilku bardziej wojowniczo nastawionych „wodzów" uczestnicy pochodu wrócili do domów na „Dziki Gas", Świętojerską i Nalewki.

Jest to już druga nieudana wyprawa do Palestyny. Pierwsza wyprawa, zorganizowana w r. 1933 dotarła aż do Góry Kalwarii, musiała jednak zawrócić z drogi, gdyż maszerujący mieli za ciasne buty.

Obecna wyprawa miała większe widoki powodzenia. „Wojacy" zaopatrzyli się w wygodne obuwie, kuchnie z koszernym jadłem i złożyli ślubowanie, że na drodze do Palestyny nic ich nie zatrzyma.

Tymczasem ta polska policja!

Dlaczego ich zatrzymano? Taka przecież radość panowała w „batalionie" żydowskim i tak bardzo cieszyli się z tego wymarszu widzowie Polacy. Dlaczego sprawiono jednym i drugim przykrość? „Dzielni wojacy" „Frontu młodzieży żydowskiej" odgrażają się, że wkrótce znów wyruszą. Niech uczynią to czym prędzej, nie trzeba im przeszkadzać, przeciwnie starać się trzeba, by wyszło ich jaknajwięcej. Dla uświetnienia „marszu" można dołożyć jeszcze kilku literatów żydów pracujących w polskiej literaturze i kilku żydów z Radio — niech opiewają wielkość marszu, niech radiofonizują całą tę imprezę. I niech idą jak najszybciej: na zbity pysk! na złamanie karku!

Rozpowszechniaj „Polskę Narodową"!

Hipnotyzerstwo

Tygodnik „Falanga" pisze:

„Nie jest dobrze, jeśli sprawy nieistotne, choć o pociągających pozorach, odwracają uwagę Narodu od spraw ważnych, doniosłych, zasadniczych, jeśli malują mu rzeczywistość w innych barwach niż te, które naprawdę posiada.

Otóż istnieją w Polsce różne grupy i grupki; istnieje cały, bardzo zresztą kosztowny, aparat propagandowy, który usilnie „zamydla oczy" opinii narodowej, lub też — mówiąc inaczej — pragnie „strugać z narodu wariata". Różne są tutaj sposoby i różne sztuczki, różnych aktorów używa się do różnych przedstawień i różnych magików do hipnotyzowania biednych obywateli.

Hipnotyzerstwo jest bardzo starą metodą rządzenia. Na szeroką skalę stosowali je władcy w rodzaju Nerona. Gdy chodziło o ocalenie głowy „boskiego Augusta" i różnych jego Tygellinów od zemsty ludu za spalenie starego Rzymu, budowano cyrki, sprowadzano egzotyczne zwierzęta i dawano wspaniałe przedstawienia, które oszałamiały gawiedź uliczną. Żeby zaś zupełnie pozyskać serca „obywateli" dla cesarza, na przedstawieniach w cyrku skrapiano widzów werweną i rozdzielano racje żywności. Jak pisze Sienkiewicz w „Quo Vadis:" „tłum pożerał i głośno chwalił Cezara".

Dziś już nie skrapia się obywateli perfumami i nie sprowadza dla niego lwów z Afryki, ale są przecież inne sposoby na to, żeby rozgoryczony lud zapomniał o tym, kto spalił Rzym".

Wydatki chłopów i pensje „elity"

Sanacyjny „Express Poranny" podał budżet roczny rodziny chłopskiej, złożonej z ośmiu osób:

„Rodzina ta—spożyła w przeciągu ostatniego roku 1077 kg. produktów zbożowych wartości 144 zł. 15 gr., 3.635 kg. produktów roślinnych za 211 zł. 83 gr. (w tym 1986 kg. ziemniaków za 44 zł. 67 gr. i 350 kg. kapusty za 8 zł. 73 gr.)

Ponadto spożyła rodzina 2115 kg. nabiału za 146 zł. 72 gr. (w tym 226.5 kg. chudego mleka) i 188 kg. mięsa i tłuszczów zwierzęcych za 133 zł. 85 gr., oraz śmiesznie małe ilości innych artykułów żywnościowych, jak np. 2 kg. cukru na cały rok".

To znaczy, że przeciętny wydatek na wyżywienie jednej osoby wynosi 80 zł. rocznie, czyli 22 grosze dziennie.

Dobrzeby było, gdyby tak „Express Poranny" względnie inne pismo sanacyjne opracowało budżet roczny przeciętnej rodziny, należącej do sanacyjnej „elity" ot tak na przykład budżet roczny prezesa zarządu zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi, generała Maciszewskiego, zarabiającego miesięcznie przeszło 8000 zł. (nie licząc „skromnych diet i dodatków") lub też budżet roczny b. ministra, oświaty p. Janusza Jędrzejewicza, pobierającego 2910 zł. miesięcznej emerytury.

„CENA NIEKRĘPUJĄCA"

W „Kur. Warszawskim" pojawiło się takie ogłoszenie:

„Willę na kolonii Staszica, Lubeckiego, lub w Mokotowie, poszukuję do kupna dla jednego z ministrów. Cena nie krępuje... i t. d.".

Willa — zauważa „Kurier Poznański" — niechby była i w dzisiejszych ciężkich czasach; ale ta „cena nie krępująca" p. ministra, to drobny przyczynek do tematu „sanacyjnej" „rzeczywistej rzeczywistości"...

Na co idą składki nauczycielskie

Głośną była niedawno sprawa ofiarowania przez Związek Nauczycielstwa Polskiego zł. 500 Wincentemu Rzymowskiemu za obronę Związku na łamach sanacyjnego „Kuriera Porannego" w związku z atakami prasy na Związek za wydanie bolszewickiego numeru „Płomyka." Jednocześnie Związek opłacił ten „Kurier" w formie prenumerat na kilka tysięcy złotych.

W ostatnich dniach Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak to napisał w swym organie, ofiarował zł. 500 na rzecz socjalistycznego T. U. R.-u.

116 DNI W BOLSZEWICKIM WIĘZIENIU

Korespondent Niemieckiego Biura Informacyjnego w Szanghaju rozmawiał z obywatelem amerykańskim Hathaway, który spędził 116 dni w więzieniu w Urumczi, stolicy prowincji Sin-Kiang. Hathaway oświadczył korespondentowi, że już przy aresztowaniu obchodzono się z nim brutalnie, a następnie wtrącono go do celi bez okna. Przedstawiciele władzy sowieckiej, pod której wpływem znajduje się cała prowincja, usiłowali wymusić od Hathaway'a groźbą rozstrzelania przyznanie się do akcji szpiegowskiej. Zabrane przy rewizji dokumenty i papiery odesłano do Moskwy.

Hathaway mówi, że w Sin-Kiangu, rządzonym przez Sowiety panują okropne średniowieczne stosunki. W więzieniu wielu aresztowanych postradało zmysły. Są wśród nich i Europejczycy, a pomiędzy nimi Francuz, który doprowadzony do choroby umysłowej przez okrucieństwo strażników więziennych, śpiewa całymi dniami „Marsyliankę".

Cztery żydowskie stowarzyszenia zawieszono za propagandę komunizmu

Starostwo grodzkie północno-warszawskie zawiesiło działalność następujących 4-ch stowarzyszeń żydowskich:

Klub sportowy „Maraton" nie spełniał zadania organizacji sportowej, która stała się terenem rozrywek osobistych, a poza tym w książkach stowarzyszenia lustracja władz administracyjnych wykazała dużo niedokładności. **Oprócz tego na terenie stowarzyszenia sportowego „Maraton" odbywały się zebrania, do których miały dostęp elementy wywrotowe.**

Żydowska Biblioteka Społeczna nie spełniała swoich zadań statutowych, **była niejednokrotnie terenem zebrań elementów komunizujących.**

Żydowski Chór Lud. nie zajmował się działalnością, określoną statutem. **Nie było to towarzystwo śpiewacze, lecz teren roboty politycznej,** nie zawsze lojalnej wobec interesów państwowych. W lokalu organizacji odbywały się **kilkakrotnie nielegalne zebrania,** a nawet **na zebrania legalne przychodzili nie członkowie, którzy zamiast mówić o zadaniach towarzystwa śpiewaczego, zabierali głos w sprawach politycznych.**

Biblioteka Ludowa imienia Pereca na Powązkach (Powązkowska 15) **udzielała swojego lokalu niejednokrotnie na zebrania komunistyczne. Do lokalu biblioteki kilkakrotnie wkraczała policja polityczna i mundurowa, gdzie dokonywała aresztowań wybitnych komunistów.** Ostatnie aresztowania komunistyczne na terenie ludowej biblioteki im. Pereca miały miejsce przed dwoma tygodniami. W czasie nielegalnego zebrania komunistycznego aresztowano wówczas 4 osoby.

ŚWIĘTY BIUROKRACY DZIAŁA!

Taki oto dokument przysyła jednemu z płatników Komisja Odwoławcza przy Izbie Skarbowej w Lublinie:

„Komisja Odwoławcza uchwałą z 25.III. 1935 po rozpatrzeniu odwołania, wniesionego przeciwko wymiarowi podatku z obrotu za rok 1932, określającemu obrót wymienionego w adresie przedsiębiorstwa w kwocie 510 zł. i. wymierzonego podatku w kwocie 20.40 ustaliła ogólną sumę osiągniętego obrotu na zł. 509, gr. 38, skutkiem czego orzekła zniżenie podatku z kwoty 20 zł. 40 gr. na kwotę 20 zł. 37 gr."

Dodać należy, że decyzja ta „zniżająca" podatek o 3 gr. (dosłownie trzy grosze) „szła" do adresata przez 18 miesięcy.

Dwie emerytury

„B. minister oświaty, p. Janusz Jędrzejewicz ma 2910 zł. emerytury, a generał Józef Haller 780 zł." (Goniec Warsz." z 14 b. m.)

Rzecz by poszła innym torem,
gdyby zamiast wroga gromić,
Haller był — reformatorem,
zrobił pogrom autonomii.

Ale przecież wódz murmański
z imć Januszem się nie zrówna,
dawno bowiem rzekł Wyspiański:
„Nie poleci orzeł w .....”!

Babinicz.

(„Goniec Warszawski")

Walka z żydo-komuną

W niedzielę, dn. 15 listopada urządziła Akcja Katolicka w Jarosławiu uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślnej walki katolików hiszpańskich. Po nabożeństwie przed kościołem parafialnym odbyło się publiczne zgromadzenie, na które przybyło kilka tysięcy ludzi: chłopów, robotników, rzemieślników i inteligencji oraz młodzież szkolna i gimnazjalna.

W czasie przemówienia na zebranych napadła grupa uzbrojonych w laski i pałki miejscowych komunistów.

Niespodziewany atak żydo-komuny odparła straż porządkowa przy pomocy okolicznych chłopów. Komunistów przepędzono poza plac przed kościołem.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego i okrzykami; „Precz z żydokomuną!" i „Niech żyje Polska katolicka i narodowa!"

Z pamiętnika dobrego ucznia

... wakacjach, niestety, będzie orka w budzie.

Poniedziałek. Jak ślicznie wygląda nasze miasto udekorowane flagami. Wszędzie sztandary: na domach i słupach od latarni. Nie było dzisiaj lekcji, bo dyrektor kazał nam pójść na otwarcie mostu przez Pisię. Most śliczny, ma 5 m długości. Przemawiał Dostojny Włodarz naszego miasta, mówiąc jak to wspólnym wysiłkiem można wiele zrobić. Nasza szkoła stała tuż obok mostu. Z lewej strony stali Strzelcy, z prawej Związek Rezerwistów.

Wtorek. Bardzo pięknie wygląda nasze miasto udekorowane flagami. Wszędzie sztandary: na domach i słupach od latarni. Bardzo uroczyście całe miasto żegnało wyjeżdżającego starostę. Po ostatnich zajściach podczas pogrzebu bezrobotnych był jeszcze u nas dwa miesiące, a teraz został wojewodą. Wszystkie organizacje wiwatowały na jego cześć. Myśmy stali koło samego starostwa. Z lewej strony stali Strzelcy, z prawej Zw. Rezerwistów. Nasz Dyrektor przemawiał. Lekcji nie było.

Środa. Uroczyście wygląda nasze miasto udekorowane flagami na 10-lecie Straży Ogniowej. Wszędzie sztandary: na domach i słupach od latarni. Z entuzjazmem witaliśmy naszych dzielnych strażaków, defilujących ulicami. Dostojny Włodarz naszego miasta powiedział, że musimy być wszyscy gotowi na wypadek obrony naszego państwa, tak jak Straż Ogniowa jest gotowa na wypadek pożaru. Wszystko dobrze widzieliśmy. Z lewej strony stali strzelcy, z prawej Zw. Rezerwistów. W porę to wypadło, bo dzisiaj miała być klasówka z polskiego.

Czwartek. Zaczęliśmy już lekcję historii, kiedy wpadł Dyrek i zrobił awanturę, że przecież dzisiaj przyjeżdża nowy starosta, co my więc robimy w szkole. Poszliśmy na ulicę czwórkami i ustawiliśmy szpaler od Rynku do gmachu starostwa. Z lewej strony stali Strzelcy, z prawej Zw. Rezerwistów. Dostojny Włodarz naszego miasta witał starostę, a my wołaliśmy: „Niech żyje". Miasto wystąpiło okazale i całe było udekorowane flagami. Wszędzie sztandary: na domach i słupach od latarni. Nowy starosta w mundurze kapitana powiedział kilka żołnierskich słów, że wszyscy musimy się skupić i być gotowi.

Piątek. Dziś był dzień zbiórki na F.O.N., F.O.M., L.O.P.P. i P.C.K. Maszerowaliśmy trzy godziny przez pięknie udekorowanie flagami miasto. Wszędzie sztandary: na domach i słupach od latarni. Przed nami szli Strzelcy, za nami Zw. Rezerwistów. Krzyczeliśmy wszyscy na tempa: „Złóż grosz na obronę".

Ludzie płakali ze wzruszenia.

Sobota. Już od 7 rano staliśmy w dwuszeregu na dworcu. Miasto niezwykle pięknie udekorowane flagami. Sztandary nie tylko na każdym budynku i na słupach od latarni, ale stał jeszcze cały las specjalnie wbitych w ziemię słupów, na których dumnie powiewały barwy narodowe. W każdym oknie palące się świeczki. Staliśmy przy samym peronie. Z lewej strony Strzelcy, z prawej Zw. Rezerwistów. Dalej nieprzejrzane morze głów urzędników państwowych i samorządowych. Na przodzie orkiestra. Wszyscy z naręczami kwiatów.

Wreszcie zdala ukazał się dym. Wszyscy stanęli na baczność. Orkiestra zaczęła grać Hymn Narodowy. Niestety, pociąg przejechał zbyt szybko i wszystkie kwiaty upadły na tor. W oknie widzieliśmy twarz konduktora. Dostojny Włodarz naszego miasta swoje powitalne przemówienie wygłosił potem do nas. Przemówienie nawiązujące do słów Hymnu: „Za Twoim przewodem złączym się z narodem" — było wzruszające. Deszcz padał cały czas. Było pięknie.

Niedziela. Dziś mamy dzień wolny.

przepisał
Mateusz Liwski

Kronika Płocka

Kobiety w akcji antykomunistycznej. — W dniu 14 b. m. katolickie organizacje kobiece urządziły dzień przeciwkomunistyczny i przeciwbezbożniczy, na zakończenie którego odbyło się zebranie w Domu Katolickim związane z tą kwestią. Zostały wygłoszone bardzo interesujące dwa referaty, przeplecione deklamacją i śpiewami chóru, przemawiał również J. E. ks. Arcybiskup Nowowiejski. Całość wypadła bardzo miło i w dużej mierze przyczyniła się do pobudzenia w słuchaczach uczucia patriotycznego. W tymże czasie, z ramy ze swej „państwowotwórczej pracy", Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządzał dancing-bridge.

Poświęcenie płockiej rzeźni miejskiej. — W dniu 14 b. m. z udziałem władz wojewódzkich i powiatowych odbyło się poświęcenie gmachów i urządzeń rzeźni przez ks. prał. St. Figielskiego. Następnie odbyło się poświęcenie Ośrodka Zdrowia, znajdującego się przy ul. Kościuszki 3, potem odbył się wspólny obiad w hotelu. Wieczorem goście wzięli udział w otworzenie sezonu teatralnego.

W akcji pomocy bezrobotnym. — Również Płock jak cały szereg innych miast w Polsce bierze czynny udział w zbieraniu funduszu na zabezpieczenie bezrobotnych od mrozu i głodu w zimę. Do akcji tej zostały powołane organizacje, kwestując nie tylko na ulicach i po sklepach, ale i w cukierniach. Zaś Fundusz Pracy zakupił większe ilości produktów.

Żyd skazany na 8 miesięcy więzienia. — Właściciel piekarni w Płocku Żełma Kanarek został osądzony przez Sąd Grodzki i skazany na 8 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny za oszustwo. Wypiekał pieczywo, któremu do przepisanej wagi brakowało dość dużo. Oczywiście bez straty mógł obniżyć cenę sprzedaży i zyskać klientelę, która rzeczywiście napływała i to z odległych krańców miasta. Piekarze Polacy dziwili się tej „dobroduszności" żyda. Dopiero Sąd rozwiązał zagadkę i wykazał dlaczego u żyda jest „taniej".

Tylko złe duchy boją się święconej wody. — W czasie poświęcania urządzeń rzeźni płockiej podwinął się pod kropidło fotograf—żyd. Gdy poczuł, że na niego spadło kilka kropel święconej wody wrzasnął i zaczął uciekać. Obecnym przypomniała się analogiczna historia z diabłem.

ANDRZEJ GRYF

INNE CZASY

(POWIEŚĆ) 19)

— Poczekaj-no, mowisz to poważnie?

— Ma się rozumieć — obejrzał się niespokojnie Bracht — ja mogę to zrobić i nawet żadnego zarobku nie chcę dla siebie... Tylko, że tu ludzie mogą posłyszeć, to ja mówić nie mogę...

— A no to chodźmy do mnie do gabinetu...

— Widzi pan dziedzic — zaczął faktor, usiadłszy na brzegu krzesła — on myśli, że zrobi dobry geszeft i chce wydzierżawić tartak na parę lat... Ale teraz to nic przecież nie daje, sam pan dziedzic wie, więc ja mu nic nie mówiłem i zaraz przyleciałem tutaj...

— Ale kto to jest?!...

— Jeden taki sobie człowiek... On prowadzi sprawy takiego towarzystwa z zagranicy. Oni nie wiedzą jeszcze, jak się u nas czuje kryzys i myślą, że zrobią kokosy.

— A ile dają?

— Ja go tak bardzo nie pytałem, ale on mówił, że da nawet sześćdziesiąt tysięcy złotych, a może jeszcze coś da się utargować.

— To mi go sprowadź, może dojdziemy do porozumienia... — zakończył Zimski, któremu kwota wymieniona przez Brachta wydała się znaczną.

— Już lecę i jutro go przywiozę tutaj przed południem...

Po wyjściu faktora pan Stanisław pogrążył się w zadumie. Suma zaofiarowana przez przedstawiciela nieznanej mu bliżej firmy stanowiła pozycję bardzo poważną. W ostatnich czasach poczęły się tworzyć luki w budżecie Stawicz i oto nagle zjawiała mu się zupełnie niespodziewana pomoc. Począł więc snuć plany na przyszłość.

— Spłaci się, panie tego, resztę długu w banku rolnym, dokupi się nawozów i parę koni, a potem gospodarka pójdzie już jak po maśle. W ten sposób przetrwam kryzys, który przecież musi się kiedyś skończyć i wypłynę na szerokie wody.

Pod wpływem tych myśli Zimski spojrzał na świat po przez różowe okulary.

— Panie Stefanie — zwrócił się wieczorem do Wycza — mam świetną wiadomość. Skończy się już to ciągłe ściąganie końca z końcem i będziemy mogli nareszcie odetchnąć.

— Wygrał pan na loterii — uśmiechnął się młody człowiek.

— Na loterii, albo i nie; w każdym razie wygrałem duży los i będę miał pieniądze.—Wyobraź sobie, mój chłopcze, zjawił się u mnie dziś rano Bracht i zaproponował dzierżawę tartaku.

— Jakto, on ma zamiar zająć się eksploatacją lasów?!...

— Nic podobnego... Po prostu jakiś obcy koncern nie znający naszych warunków uroił sobie że zrobi na tym interes. Dają mi gotówką kilkadziesiąt tysięcy, a może nawet coś dorzucą... Po trzech latach wracam znowu do cięcia lasu. Tymczasem zaś siedzę sobie w Stawiczach i nie martwię się o nic.

— I pan nazywa to doskonałym interesem?... A na ile ocenia pan cały swój las?

— Czy ja wiem?— Liczę coś około pół miliona, nawet raczej do siedmiuset tysięcy...

— Pozwoli więc pan, że zwrócę mu uwagę na jedną drobną okoliczność.—Otóż, moim zdaniem, ten obcy koncern nie jest wcale tak naiwny, jak się panu zdaje. Przez trzy lata zdołają oni wyciąć cały las i wtedy dopiero przekona się pan, że rzecz wartości, powiedzmy, pięciuset tysięcy sprzedał im pan za sumę dziesięciokrotnie niższą.

— Jakto!... Przecież wiem chyba, że pracując dzień i noc nie zdołają wyciąć nawet jednej trzeciej.

— O ile nie sprowadzą większej ilości maszyn i robotników...

— Hm, nowe maszyny... A wiesz, że mi to nie przyszło do głowy... Teraz zaczyna już mi coś niecoś świtać. Swoją drogą zaczynam dochodzić do wniosku, że ma pan głowę na karku... Trzeba będzie się zatrzymać, hm, hm...

— Możebyście już przestali mówić o interesach — wtrąciła się do dyskusji Anna. — Wydaje mi się czasami, że nie mam narzeczonego. Przez cały dzień jest zajęty, a wieczorami oblicza wyniki.

— Jeszcze się nim nacieszysz. Przecież macie przed sobą całe życie. Żebyś jednak nie narzekała, skończmy już dzisiaj z tymi rozważaniami. Róbcie sobie, co chcecie... Ja tymczasem pogawędzę z matką.

— A my wybierzmy się na przejażdżkę bryczką — zdecydowała Anna.

Wieczór był nieco chłodniejszy. Zachęcone lekkimi podmuchami wiatru konie szły raźno. W ciszy przesyconej szarymi cieniami słychać było ich głośne parskanie i przytłumiony miękkim pyłem tętent. (d. c. n.)

Kronika Łowicka

Wyjazd p. Czarnowskiego

W tych dniach wyprowadził się z Łowicza p. Czarnowski, b. prezes rady powiatowej B. B. W. R. Wyjazd odbył się nadzwyczaj skromnie bez żadnych szumnych pożegnań. Jest to fakt dość charakterystyczny, gdyż ustępującemu ze stanowiska komisarycznego burmistrza p. Czarnowskiemu wyprawiono za pieniądze miejskie pożegnanie. Widocznie coś się w nastrojach łowickich zmieniło.

Dzieje kariery p. Czarnowskiego przedstawiają się też ciekawie.

Studia wyższe odbył on zagranicą i w kraju nie nostryfikował się. Początkowo po objęciu posady dyrektora elektrowni łowickiej znany był jako socjalista (miastem rządzili wtedy socjaliści), później jednak przystał do sanacji, gdzie wkrótce został prezesem rady powiatowej B. B. W. R. Sanował, jako komisaryczny burmistrz gospodarkę miejską, gospodarkę elektrowni, Straż Pożarną Ochotniczą; był też czynny w wielu innych instytucjach, m. in. podpisywał jako wydawca miejscowy tygodnik. Montował też t. zw. Zemwar, którego został dyrektorem.

Pewne światło na radosną twórczość p. Czarnowskiego rzuca protokół Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej. O niektórych faktach z gospodarki p. Czarnowskiego wspomnieliśmy w № 23 „Polski Narodowej".

Z całokształtem jednak gospodarki p. Czarnowskiego nie mogliśmy się zapoznać ze zrozumiałych zresztą względów, również nie mogliśmy otrzymać do przejrzenia protokółu Komisji Rewizyjnej. Nie wątpimy jednak, że sprawa ta będzie podana wcześniej czy później do wiadomości mieszkańców miasta, którzy są ciekawi, na co szły pieniądze z podatków.

Ciekawe też, na jakich warunkach zajmował p. Czarnowski mieszkanie w gmachu elektrowni, mimo iż oddawna nie był pracownikiem miejskim i za jakie zasługi przydzielono mu lokal miejski, gdy burmistrz i dyrektor elektrowni oraz inni urzędnicy miejscy nie korzystają z takiego przywileju. A może na te pytania zechce odpowiedzieć obecny Zarząd Miejski?

Niemniej interesuje mieszkańców miasta, czy Rada Miejska poprzestanie tylko na stwierdzeniu „radosnej twórczości" b. komisarza, czy też uchwała Rady pociągnie za sobą dalsze konsekwencje.

Ku czci Św. Cecylii. —Ku czci Św. Cecylii — patronki muzyki w dniu 22 listopada o godz. 11 rano w Kolegiacie Łowickiej odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo. Wykonane zostaną utwory religijne z udziałem orkiestry symfonicznej 10 P. P., na które zaprasza **Zarząd Chóru „Lutnia" przy Kolegj. Łow.**

Gratulujemy! — B. wychowanek łowickiego gimnazjum, a obecnie nauczyciel historii w tymże gimnazjum, p. Jan Wegner, w tych dniach złożył pomyślnie egzamin w Uniwersytecie im. J. Piłsudskiego i uzyskał tytuł doktora filozofii.

Oryginalne porządki w kinie „Eos"! — Dziwne zwyczaje panują w kinie „Eos". Kupujący bilety do kina stoją w ogonku w poczekalni, a jednocześnie bardziej uprzywilejowani, czy też tylko bardziej wtajemniczeni w zwyczaje kina „Eos" nabywają bilety poza kolejką „od tyłu". Niemniej oryginalny jest również, nigdzie chyba poza kinem „Eos" niespotykany, zwyczaj kontrolowania biletów w środku seansu przy równoczesnym zarządzeniu przerwy w wyświetlaniu obrazu.

Nie zasługuje także na pochwałę wygląd poczekalni, brudnej, ciemnej i ciasnej.

Z Rady Miejskiej. — W dn. 3 listopada odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym między innymi uchwalono przemianowanie ul. Zielkówki na ul. generała Stanisława Klickiego oraz nadano budującej się szkole przy ul. Kaliskiej nazwę „im. Legionów Polskich".

Poza tym Rada Miejska zatwierdziła pożyczkę materiałową z Dyrekcji Lasów Państwowych na budowę szkoły, a także uchwaliła budowę wodociągu do domów podoficerskich przy ul. Legionów.

Na tymże posiedzeniu burmistrz p. J. Myśliwiec oświadczył Radzie, że zamierza w najbliższym czasie ustąpić z zajmowanego stanowiska. Decyzję swą motywował p. Burmistrz zasadniczą różnicą zdań i poglądów, jaka zarysowała się między Zarządem miasta a władzami nadzorczymi na żądania samorządu.

Kiedy zostanie uruchomiona łaźnia miejska? — Mimo iż kończy się listopad i na kąpiele w rzece nawet dla osób bardzo zahartowanych jest stanowczo za zimno, łaźnia miejska jest nieczynna i nie wiadomo, kiedy zostanie uruchomiona. Brak łaźni w dwudziestotysięcznym mieście to sprawa zbyt poważna, by odpowiednie władze mogły dłużej ten brak tolerować! A może sprawą łaźni miejskiej, gdy nie mógł jej dotychczas załatwić Zarząd Miejski, zajmą się władze sanitarne?

Cech cieśli chrześcijan. — Cieśle łowiccy zorganizowali się w Cechu cieśli chrześcijan, którego brak dotkliwie dawał się odczuwać zwłaszcza, gdy chodziło o obronę interesów cieśli.

Placówka Związku Hallerczyków. — W tych dniach została zorganizowana łowicka placówka Związku Hallerczyków.

Rozbudowa Remizy Strażackiej w Łowiczu. — W połowie sierpnia r. b. w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych oraz licznie zebranej publiczności ks. profesor Stefan Zawadzki, kapelan Straży, dokonał poświęcenia fundamentów pod nowoczesną remizę strażacką, a już dziś remiza jest pod dachem. Tempo budowy iście amerykańskie, a to dzięki ofiarności pewnych sfer społeczeństwa, Zarządu m. Łowicza i Państwowego Zakładu Ubezpieczeń.

Rozbudowa podzielona została na dwa etapy. Pierwszy etap obejmuje wykończenie obecnie stawianej remizy wraz z piętrem od ulicy Koziej, co nastąpi już w roku przyszłym, a drugi etap, gdy na to środki pozwolą, — rozbudowa frontu od ulicy Marszałka Piłsudskiego, wraz z pobudowaniem 20-metrowej wieży. W tej chwili główną troską Zarządu Straży oraz powstałego Komitetu Budowy jest zdobycie środków na niezbędne wykończenie rozpoczętych robót. Zaciągnięto krótkoterminową pożyczkę, puszczono w ruch cegiełki po 50 gr., 1 zł., i 2 zł., i przy ofiarnej bezinteresownej pracy niektórych członków Straży nowa remiza stanęła.

Dzięki uporządkowaniu stanu hipotecznego remizy Zarząd Straży będzie mógł z wiosną zaciągnąć długoterminową pożyczkę w instytucjach warszawskich, względnie otrzyma dotacje i, da Bóg, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu przekaże społeczeństwu łowickiemu piękny i stylowy budynek zaprojektowany przez budowniczego p. Ryszarda Pawłowskiego, który prowadzi bezinteresownie całą budowę.

Obecnie przez zimowe miesiące Zarząd Straży łącznie z Komitetem Budowy—zajmą się zbieraniem funduszów za pomocą cegiełek, urządzaniem imprez i t. p. i za naszym pośrednictwem zwracają się z uprzejmą prośbą o poparcie rozpoczętej zbożnej pracy w miarę sił i możności. O dalszych pracach Zarządu i Komitetu rozbudowy społeczeństwo łowickie będzie stale informowane.

Z Koła Oficerów Rezerwy. — W dniu 16 b.m. w sali Kasyna Oficerskiego odbyło się przy udziale przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych, duchowieństwa i korpusu oficerskiego 10 p.p. nadzwyczajne zebranie Koła. Do zebranych wygłosili przemówienia: prezes Koła, p. W. Stanio i p. płk. M. Krudowski, po czym wysłuchano specjalnej audycji radiowej z przemówieniami gen. Janusza Głuchowskiego, wiceministra spraw wojskowych, gen. dr. Romana Góreckiego i gen. Mieczysława Dąbkowskiego.

Kradną... wodę! — W jednym z domów przy ul. Legionów skradziono po raz drugi z beczek, stojących na podwórzu wodę deszczową. Dziwna to kradzież, jeśli się zważy, że jak dotąd na brak wody deszczowej nie można u nas narzekać i nie jest ona jeszcze obłożona podatkami.

Poświęcenie nowej placówki. — W dniu 14 b. m. odbyło się przy ul. Zduńskiej 15 otwarcie chrześcijańskiego składu farb i artykułów technicznych „Barwa", założonego przez p. St. Kurzętkowskiego (Poznaniaka). Aktu poświęcenia nowej handlowej placówki dokonał ks. prałat L. Stępowski.

Nowej placówce: „Szczęść Boże!„

Z Kat. Stow. Młodzieży

Święto Młodzieży. — W dniu 15 listopada Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej obchodziły w całej Polsce swe Święto organizacyjne K. S. M. M. Druhowie parafii Kolegiata uczcili uroczyście święto ku czci Św. Stanisława Kostki. O godzinie 11 rano odbyło się nabożeństwo. Po sumie druhowie ze sztandarem wyruszyli pochodem do sali kina „Eos", gdzie odbyła się Akademia ku czci Św. Stanisława Kostki — patrona młodzieży.

Akademię zagaił ks. prałat L. Stępowski — protektor K. S. M. M. Na program akademii złożyły się śpiewy chórowe druhów, deklamacje, referat o znaczeniu „Święta Młodzieży" — przyrzeczenie około 100 druhów i przemówienie ks. asystenta Tomasza Krawczyka.

Akademię zakończono śpiewem „Boże coś Polskę". Sala była przepełniona, co dowodzi, że społeczeństwo łowickie interesuje się pracą młodzieży katolickiej. Na akademii obecnych było 150 druhów.

Śluby druhen. — Związek małżeński zawarły druhny:
Kubel Stanisława z Bobrownik, Siejkówna Elżbieta z Łaguszewa, Podrażkówna Marianna z Niedźwiady, Szymanikówna Józefa z Zabostowa, Ptaszyńska Janina z Zielkowic, Czarnotówna Józefa z Świeryża.

Odżydzanie miasta

W tych dniach został otwarty przy ul. Zduńskiej sklep galanteryjny p. Stanisławy Tomczak (mieszkanki Łowicza). Wkrótce zostanie otworzony chrześcijański sklep z artykułami elektrotechnicznymi i radiowymi.

W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm: sklepu z gotowymi ubraniami, czapnika, handlarza końmi i hurtownika zbożowego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.
OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza) — 1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.

REDAKTOR I WYDAWCA: Tadeusz Bączkowski

Drukarnia T. Bączkowski, Łowicz, 11-go Listopada 2.